

PRZYMIERZE I ROZMOWA

IDEE JUDAIZMU, KTÓRE ODMIENIAJĄ ŻYCIE.
STUDIOWANIE TORY Z RABINEM SACKSEM.

www.rabbisacks.org

@rabbisacks



Tłumaczenie: Jolanta Różyło
CHIDUSZ.COM

Efekt Ikei, czyli dlaczego tak bardzo cenimy to, co zrobimy sami Teruma – 17 lutego 2018 / 2 adar 5778

Dan Ariely, specjalista w dziedzinie ekonomii behawioralnej, przeprowadził serię eksperymentów, próbując zbadać tak zwany „efekt Ikei”, czyli odpowiedzieć na pytanie, dlaczego temu, co stworzymy sami, przypisujemy o wiele większą wartość? Nazywając to zjawisko, Ariely posłużył się nazwą firmy produkującej meble do samodzielnego montażu. Dla kogoś, kto tak jak ja, nie jest manualnie uzdolniony, złożenie mebla to spore wyzwanie – przypomina układanie gigantycznych puzzli, w których brakuje kilku elementów, a inne znajdują się w nieodpowiednich miejscach. Kiedy jednak mebel uda się złożyć, nawet jeśli cały proces będzie przebiegał nieco amatorsko, jesteśmy dumni z owoców naszej pracy. Możemy powiedzieć: ja to zrobiłem – mimo że ktoś inny zaprojektował i wyprodukował mebel i napisał instrukcję obsługi. To, co czujemy, mając przed sobą efekt naszej pracy, trafnie opisuje Psalm 128: „Pracę rąk twoich gdy pożywasz, szczęśliwy jesteś i błogo ci”¹.

Ariely chciał zbadać, jak w praktyce działa zjawisko dodanej wartości. Poprosił wolontariuszy o złożenie własnoręcznie skomplikowanych modeli origami, po czym zapytał, ile zapłaciliby, aby móc je zatrzymać. Średnia kwota, jaką wolontariusze gotowi byli zapłacić, wynosiła dwadzieścia pięć centów. Następnie zapytał przypadkowych ludzi, ile oni wydaliby na takie origami. Modele średnio wyceniano na pięć centów. Ludzie byli zatem gotowi zapłacić pięć razy więcej za przedmiot, który

¹ O przyjemności, jaką daje praca fizyczna, a w szczególności rzemieślnicza, pisze ogólniej Matthew Crawford w książce „The Case for Working with your Hands” (Viking 2010), która w Stanach Zjednoczonych została wydana pod tytułem „Shop Class as Soul Craft”. Wśród działaczy ruchu syjonistycznego na wczesnym etapie jego rozwoju panowało głębokie przekonanie – doskonale opisane przez A. D. Gordona – że sama praca na roli może być duchowym przeżyciem. Inspiracją dla Gordona był nie tylko Tanach, ale również twórczość Lwa Tolstoj.

sami wykonali. Ariely doszedł do następujących wniosków: wysiłek, jaki wkładamy w stworzenie czegoś, nie tylko zmienia obiekt naszej pracy, ale zmienia nas samych i naszą ocenę wartości tego przedmiotu. Im większa włożona w niego nasza praca, tym więcej uwielbienia dla jej owoców².

To zjawisko dotyczy również budowy Przybytku. Jej opis zaczyna się w parszy *Teruma* i jest kontynuowany, z kilkoma wtrąceniami, aż do końca księgi Szemot, w której poznajemy długą sekwencję następujących po sobie wydarzeń. Oczywiście, nie można porównywać budowy *miszkanu* – miejsca świętego i Świętego Świętych – do czegoś tak przyziemnego jak mebel do samodzielnego montażu. Jednak na poziomie ludzkim istnieją pewne paralele.

Miszkán był pierwszą rzeczą samodzielnie stworzoną przez Izraelitów na pustyni, a jego powstanie to punkt zwrotny w historii *exodusu*. Do tego momentu wszystkiego dokonał sam Bóg, który zesłał plagi na Egipt i wyprowadził lud z niewoli, przeprowadził go przez morze na suchy ląd, dał pokarm z nieba i wodę ze skały. Według słów Tory Izraelici nie docenili jednak żadnej z tych rzeczy. Jedyne wyrażenie wdzięczności pojawia się jedynie w „Pieśni morza” (Mi chamocho). Poza tym momentem Izraelici byli niewdzięczni i nie przestawali narzekać.

Bóg nakazał więc Mojżeszowi przeprowadzić zamianę ról – teraz to ludzie mieli zrobić coś dla Niego. Nie chodziło tu o Boską zachciankę. Bóg nie potrzebuje Świątyni, ziemskiego domu, bo cały świat jest Mu domem. Jak powiedział Izajasz: „Tak rzecze Wiekuisty: Niebo stolicą Moją, a ziemia podnóżkiem stóp Moich: gdzież stanie dom, który zbudujecie Mi, i gdzież miejsce odpoczynku dla Mnie?” (66:1). Chodziło tu o godność ludzi i ich szacunek dla samych siebie.

W niezwyklej akcji wycofania się, zwanym *cimcum*, Bóg dał Izraelitom szansę zrobienia czegoś samodzielnie. Mając świadomość, że rzecz ta powstała dzięki pracy ich własnych rąk, wszyscy byli ją w stanie docenić. Każdy, kto tylko chciał, mógł mieć swój udział w budowie *miszkanu*, przekazując to, czym akurat dysponował: „złoto, srebro, miedź, błękit, purpurę, karmazyn, bisior i wełnę kozią; skóry baranie, czerwono barwione, skóry borsucze i drzewo akacyowe; oliwę do oświetlania, i aromaty na olejek namaczania i na kadzidło wonności”, kamienie oprawne na napierśniki i inne przedmioty. Niektórzy w darze składali swoją pracę i umiejętności. W przedsięwzięciu mogli wziąć udział wszyscy, nawet kobiety – nie tylko elita, ale cała społeczność.

Po raz pierwszy Bóg zażądał od ludzi nie tylko, aby podążali za Jego „słupem obłoczym i ognistym” i przestrzegali Jego praw, ale żeby podjęli działanie – stali się budowniczymi i twórcami. Ponieważ zadanie to wymagało włożenia pracy i energii, Izraelici – każdy osobno i wszyscy jako

² Dan Ariely, „Potęga irracjonalności”, Wydawnictwo Dolnośląskie. Autor na ten temat wypowiadał się także na konferencji TED: https://www.ted.com/talks/dan_ariely_what_makes_us_feel_good_about_our_work.

społeczność – oddali przy jego wykonywaniu również część siebie. Powtarzając za Arielem: wysiłek, jaki wkładamy w stworzenie czegoś, nie tylko zmienia obiekt naszej pracy, ale zmienia nas samych.

Niewiele fragmentów w Torze lepiej wyraża to, co rabin Johanan ujął w słowach: „Gdziekolwiek wspomniana jest Boża wielkość, tam też mówi się o Jego pokorze” (Megila 31a). Bóg obdarzył Izraelitów poczuciem własnej godności, aby mogli powiedzieć: pomogłem zbudować dom dla Boga. Stwórca wszechświata dał Swojemu ludowi możliwość stania się twórcami jak On – mieli okazję zbudować nie tylko rzeczy świeckie i cielesny obiekt, ale również coś świętego i związanego z duchowością.

Stąd też bierze się ciekawe hebrajskie słowo określające udział. *Teruma* oznacza nie tylko datek, ale coś, co unosimy. Budowniczy świątyni unieśli swoje dary do Boga, a kiedy to robili, zrozumieli, że sami znaleźli się bliżej Niego. Wiekuisty dał im szansę stania się „Jego partnerami w procesie stworzenia” (Szabat 10a, 119b), co jest najszlachetniejszą wypowiedzianą w historii charakterystyką kondycji ludzkiej.

Ta idea może zmienić nasze życie. Możliwość tworzenia jest największym darem, a zarazem jedynym, który odbiorcę zmienia w darczyńcę i uszlachetnia go. Taki dar świadczy o zaufaniu i wierze, jakie pokładamy w tym, kogo obdarowujemy, oraz jest manifestacją naszego przekonania o tym, że osoba, w której pokładamy nadzieję, może dokonać wielkich rzeczy.

Nie mamy już Świątyni, ale wciąż mamy szabat, który jest naszą „świątynią w czasie”³. Niedawno wysoko postawiony w hierarchii przedstawiciel Kościoła Anglii spędził z naszą społecznością szabat w synagodze Marble Arch. Był z nami przez pełne dwadzieścia pięć godzin od *kabalat szabat* do *hawdali*. Razem z nami modlił się, studiował, jadł i śpiewał⁴. Zapytałem, dlaczego to robi? Odpowiedział: Jednym z największych darów, jaki my, chrześcijanie, otrzymaliśmy od Żydów, jest szabat. Teraz jednak zwyczaj ten u nas zanika, a wy nadal się do niego stosujecie. Chcę nauczyć się od was, jak to robić.

Odpowiedź jest prosta. Dla wyjaśnienia – to Bóg, u zarania dziejów, uświęcił siódmy dzień. Mędrcy jednak, wznosząc przysłowiowy „mur wokół prawa”, dodali wiele nakazów i zakazów, zwyczajów i przepisów, aby uchronić ducha szabatu⁵. Niemal każde pokolenie dodało coś do tradycji świętowania szabatu, nawet jeśli była to jedna nowa pieśń, czy choćby nowa melodia do starych słów.

³ A. J. Heschel, „Szabat i jego znaczenie dla współczesnego człowieka”, tłum. H. Halkowski, Esprit, 2015.

⁴ Nie przestrzegał oczywiście wszystkich przykazań dotyczących szabatu – Żydzi i chrześcijanie są zgodni, że są one obowiązkiem wyłącznie dla tych pierwszych.

⁵ Jest to halachiczny koncept *szewut*, który według Rambana ma swoje korzenie w Torze.

Nie bez powodu mówi się o „tworzeniu szabatu”. Żydzi nie uświęcili szabatu, ale mieli swój udział w jego *hadrat kodesz*, świętym pięknie. I tu prawdziwe okazuje się spostrzeżenie Ariely’ego, że „im większa włożona praca, tym więcej uwielbienia dla jej owoców”.

Płynie stąd lekcja, która może zmienić życie: chcąc, aby ludzie bardziej coś cenili, musimy pozwolić im mieć udział w tworzeniu tego. Musimy dać im szansę i powierzyć odpowiedzialność. Wysilek, który w coś wkładamy, zmienia nie tylko obiekt naszej pracy, ale nas samych. Im większa włożona praca, tym więcej uwielbienia dla jej owoców.